NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

ok 2

Siedlce, dnia 24-go lutego 1935 roku

CENA NUMERU 20 GR.

Nr. 8 (43)

ŻYCIE PODLASIA

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

dakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6. onto P.K.O. Nr. 65.551. Właściciel konta: K.K.O. dlce. Na odwrocie z: znaczać: na rachunek ycia Podlasia". — — — Telefon Nr. 3.

REDAGUJE KOMITET.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt od 12 — 14 codziennie. Wtorki, piątki 12 — 15
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od g. 12 — 13.

O fabrykach plotek i domysłów

Z elementem plotki mamy do czynienia nazewnątrz i nawewnątrz kraju. Zagadnieniem zaś nazewnątrz. Bo — niestety — przeważająca ilość plotek fałszywych pogłosek, które promieniują nazewnątrz Polski, pochodzi — niestety — od Polaków, rodzi się na rodzimym naszym gruncie...

Ile i energii zużywać muszą na walkę z tą rodzimą plotką nasze placówki zagraniczne i ta część naszej pracy, która dotyczy ma uświadomieniu nietylko własnego społeczeństwa, ale i światowej opinji publicznej. Zamiast omawiać zagadnienia konstruktywne, zamiast działać twórczo — bezustanny wysiłek zarówno naszych placówek zagranicą jak i poważnej pracy idzie wyładowanie tamy fali plotek, pogłosek, domysłów i podejrzeń.

Jak się rodzi taka plotka?

Pan X, działacz czy publicysta takiej lub innej opozycyjnej partji, kładzie na czarne okulary i rozgląda się po polityce rzeczywistości i stosunku świata do niej.

Teza, do której dochodzi, brzmi zawsze źle się dziejel

Dlaczego? Bo z Polski są niezadowoleni... Francja czy Sowiety czy Czechosłowacja, lub Chiny... ten czy ów polityk lub nawet podlejszego gatunku zagraniczny publicysta, to czy owe pismo zagraniczne...

Pan X nie patrzy i nie pyta, czy zadowolony jest Polak, czy to, co się dzieje, idzie po myśli interesu własnego państwa. On bierze tylko, czy zły zadowoleni są z nas — obcy? Czy politycy i publicyści obcych państw mają twarze pogodzone czy też nachmurzone?

I wtedy poczyna się „martwić", biadolić, bo z niej jest niezadowolony... pisząc artykuły wściekłe w Paryżu czy w Moskwie, czy gdziendziej na świecie. On wierzy — bo często chce wierzyć każdemu doniesieniu prasy zagranicznej choćby pochodziło z najbardziej wrogich nam źródeł lub ogólnych założeń tego państwa, choćby nim był i sojuszniczym. Nie chcemy oczywiście posądzać, aby wielu wypadkach działał w takim osobistym brak patrjotyzmu — ale bezwarunkowo działa w nim conajmniej interesującej przekory, jest w opozycji, więc przeciwko przedewszystkiem temu, co Polskę dziś na czarno, co jest przepojone pesymizmem, co opacznie i fałszywie maluje nam rzeczywistość.

Tylko jednemu nie wierzy—bo wierzyć nie chce, temu co mówi kierownik polityki zagranicznej, temu co mówi wymowa faktów i realnych okoliczności.

Dla niego więc np. jest pesymizmem — to onegdaj „udowadniał" publicysta pewnego organu endeckiego — że Sowiety nawarsza pokojowo uspokojenie, pomimo, że taki pewnik nie uważa polityki pokojowej... Wbrew założeniu naszej polityki, wbrew najoczywistszym faktom, on snuje przeróżne, najfantastyczniejsze domysły: czy też aby na naszej polityki nie czają się „tajemne" czy też „jawne" unowy, wymierzone przeciw pokojowi?

I wystarcza taka plotkarska „sugestia" wykombinowana w mózgu endeckim, obliczona hen na lewo i ugrzęzła w mózgu publicysty zagranicznego... Wiec „coś" jest „za tem „ukpe" od polityki zagranicznej PPS-u poczyna rozwiązać, czy „coś" nie ma na względzie do polityki „interwencyjnej"? Czy aby nie porozumiewamy się z kimś w kierunku interwencyj wspólnych na Wschód?

I oto z tego klębowiska domysłów rozsuwają się macki plotki... Rozłażą się po świecie, trafiają do „obcych centur" prasowych, zostają tam wyolbrzymione — i w tej formie wracają z powrotem do kraju do... my opozycyjne... idą do obcych ambasad i poselstw, do gabinetów ministrów spraw zagranicznych, z plotki rodzi się podejrzenie, z podejrzenia hipoteza, z hipotezy fałszywy pewnik. Idą noty, bezpłodne rozmowy mężów stanu, stwarza się atmosferę nieufności i impasu różnych niebezpiecznych gier.

Czytają to dalej miljony ludzi w kraju i zagranicą, ludzi nie orjentujących się w technice powstania i kolportowania wiadomości politycznych, biorących przeważnie za dobrą monetę to, „co jest napisane" — i dają się oczywiście nabierać na tzawi plotki — „plotki złośliwej, bezsensownej, a szkodliwej, bo godzącej we własne Państwo i interes własnego narodu.

Przykładem jaskrawym tego szkodnictwa jest orgja plotkarska, rozwydrzenie wręcz w domysłach na temat naszego stosunku do Niemiec.

Więc np. jakiś „publicysta" opozycyjny, powiedzmy „Imb" z "Kobotnika", klapnie sobie określenie: „przymierze polsko-niemieckie". Użyje tego wyrażenia by przeciwnego obywatela, by stwarzać nieistniejące pozory. Potem takie określenie podchwytuje p. Czapiński i szermuje niem w komisji spraw zagranicznych, a wreszcie p. Niedziałkowski na plenum Sejmu nie mówi inaczej, jak „przymierze" i „sprzymierzeńcy". I trzeba dopiero, aby polityk z poczuciem odpowiedzialności za wypowiadane słowa, poseł Miedziński, sprowadził rzecz do miary właściwej, przypominając prezesowi klubu socjalistycznego, że „jako członek Sejmu nie przecież dobrze, że podobnego przymierza nie ratyfikował ani nie omawiał parlament nigdy" i że wszystkie fakty w dziedzinie stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni ostatniego roku sprowadzają się tylko do normalizacji stosunków i jedynie pod to określenie można je podciągnąć".

Albo weźmy inny przykład, z drugiego bieguna opozycji. Stając na trybunie Sejmu poseł endecki, p. Stypułkowski i rozdziera szaty: jakto? — woła— do Polski przybyła wycieczka niemieckich oficerów kawalerji, kiedy nigdy żadne wycieczki oficerów innych państw nie przybywały!

A cóż mówi rzeczywistość? Pomijamy wieleletnią współpracę oficerów francuskich w wyszkoleniu naszej siły zbrojnej. Ale czy poseł endecki nie przypomina sobie wycieczek lotników i marynarzy sowieckich do Gdyni, Warszawy, Krakowa i jak je serdecznie przyjmowano? Czy nie wie doprawdy, że w pułkach naszej siły zbrojnej odbywają „staże" oficerowie rumuńscy, łotewscy, estońscy, ba — nawet japońscy czy amerykańscy?

Oto na jednym tylko odcinku polityki zagranicznej posiew tego nieodpowiedzialnego gadania, tego plotkowania, operowania fałszywemi domysłami i złośliwym piórem czy językiem. Idzie to w świat, a potem — jak ten „bumerang", zakreślający półkole i wracający do punktu wyjścia — wraca z powrotem do kraju i rzeczy tu dalsze plotki i dalsze fałszywe stwarza, zachwiewa w bezkrytycznych umysłach wiarę w zasady, cele i osiągnięcia nasze w dziedzinie polityki zagranicznej.

Tu musi sobie każdy obywatel uświadomnić, by się nie dawał oraz na lep złośliwości i zajadłości szkodliwego i zachłannego rozwoju fałszywej plotkarstwa.

s.

Wieś i miasto

Najważniejszy węzeł gospodarki narodowej

W tegorocznej dyskusji budżetowej na terenie Sejmu dużo uwagi poświęcono rolnictwu. Odżyły wszystkie najważniejsze problemy i bolączki polskiej wsi. Dotknięto najbardziej bolesnych węzłów życia gospodarczego, umiejscowionych przedewszystkiem na wielkim organiźmie rolnictwa.

Organizm ten jest nadal chory. Objawy choroby, jej źródła i przyczyny są znane. Wieś polska jest przeludniona. Mimo to, że jej zdolności wytwórcze są duże—wieś polska w niektórych okolicach kraju jest głodna. Jest głodna, gdyż wyprzedawać musi za bezcen swe produkty dla uzyskania środków pieniężnych na świadczenia podatkowe, na spłatę długów, na zakup środków niezbędnych dla prowadzenia gospodarstwa.

Wartość sprzedawanych przez rolnika produktów zmniejszyła się i pomimo usilnych i kosztownych wysiłków nie udaje się jej podnieść. głównie z powodu nadności w ulokowaniu produkcji rolniczej na rynkach zbytu.

Rynek zagraniczny skurczył się ogromnie. Minister Poniatowski przytoczył, że w ciągu ostatnich czterech lat środki uzyskane przez rolnictwo z eksportu zmniejszyły się z 1.484 milj. zł. do 491 milj. zł. w r. b., a więc spadły do 1/3.

Pojemność rynku wewnętrznego nie dała się dotychczas rozszerzyć. Ludzie nie przestali wprawdzie jeść, gdyż jeść muszą. Ale jedzą naogół mało. Niewątpliwie mogliby spożyć więcej mięsa, jaj, masła, ryb, warzyw i owoców. Ale ludzie w miastach nie zawsze pracują, albo pracują mało i zarabiają niewiele. Pracują zaś i zarabiają niewiele, gdyż obroty gospodarcze są słabe.

Ludzie z miasta handlują z wsią. Żywią się taniemi produktami rolnictwa. Odstępują wsi małą część swego dochodu, mają zaś dla wsi drogie towary przemysłu. W tych warunkach wymiana między wsią i miastem chroma. Rolnictwo, mało zarabiając ze sprzedaży swych towarów, będąc obciążone podatkami i długami, nie może kupić towarów przemysłowych. Wielki, zamieszkały przez 70% naszej ludności, rynek zbytu wsi, jest niemal stracony dla przemysłu. Nie sprzedając towarów mieszkańcom wsi, ludzie z miasta nie mogą zwiększyć swych obrotów, a więc nie mogą zwiększyć popytu na artykuły rolnicze.

Oto jeden z najbardziej trudnych i bolesnych węzłów życia gospodarczego, który uwypuklił się w dyskusji sejmowej. Wieś i miasto. Splot zagadnień związanych z wymianą między wsią i miastem. Rozwiązanie tego węzła—to poprawa sytuacji rolnictwa. I nietylko rolnictwa. To przyspieszenie tętna ogólnych obrotów gospodarczych i polepszenie sytuacji całej gospodarki narodowej.

Nie jesteśmy pesymistami. Nie od dziś bowiem przystępujemy do rozwiązania tego trudnego węzła. Prace w tym kierunku trwają. Wiele środków zostało już wprawionych w ruch i działa. Mamy na myśli akcję interwencyjną, zmierzającą do podniesienia cen artykułów rolniczych, akcję oddłużeniową, rozszerzoną ostatnimi dekretami, akcję poparcia produkcji i zbytu surowców pochodzenia rolniczego, czyli t. zw. preferencje dla surowców krajowych. Wszystkie te środki zwiększają —w miarę ich stosowania—dochód rolnictwa i jego siłę nabywczą. Są więc dobre i należy je nadal stosować.

Z drugiej strony tego węzła wymiany między wsią i miastem, od strony miasta działają środki, mające na celu zniżkę kosztów produkcji przemysłowej, a więc udostępnienie wsi towaru fabrycznego.

Rezultaty tych środków postępują jednak wolno. Stąd też wynika konieczność przyśpieszenia ich działania, stosowania niektórych z nich, naprzykład w dziedzinie akcji oddłużeniowej w sposób bardziej intensywny.

Poznatem powstaje zagadnienie uzupełnienia tych środków innemi. Zostały one wymienione w przemówieniach p.p. ministrów i referentów poszczególnych działów budżetu państwowego.

O jakich środkach możnaby dziś realnie myśleć?

Wydaje nam się, że w grę może tu wchodzić sprawa odciążenia wsi od świadczeń pieniężnych. Następnie, jako jedno z niezbędnych warunków zagadnień, wysuwa się coraz mocniej sprawa handlu, a więc sprawa usprawnienia i potanienia kosztów pośrednictwa w handlu artykułami rolniczemi, w jego poszczególnych ogniwach (skup, magazynowanie, przewóz, ubój i t. p.), te koszty są dzisiaj niesłychanie wysokie, a wysokość ta odbija się ujemnie na wymianie między wsią i miastem.

Wreszcie możnaby pomyśleć o rozszerzeniu ruchu inwestycyjnego, który to ruch—jak to słusznie podniósł p. minister rolnictwa — zwiększając zapotrzebowanie na wyroby przemysłowe, rozszerzyłby zarazem możliwości zbytu produktów rolnych.

Zastosowanie tych środków musiałoby oczywiście mieścić się w ramach obecnych możliwości finansowych Państwa. Idąc po tej drodze możnaby wydatnie zwiększyć wymianę między wsią i miastem i przyśpieszyć rozwiązanie tego najpoważniejszego dziś węzła naszej gospodarki narodowej.

Antek Policmajster w drodze do Siedlec ???

Antropos — po grecku człowiek. Filantropja zatem, jak wynika niezbicie z rodowodu tego wyrazu, oznacza przyjaźń ku ludziom. Tymczasem w mowie potocznej zatracamy istotny sens tego pięknego wyrazu i obdarzamy nim najniesłuszniej w świecie zjawisko najzupełniej nieodpowiednie. Czemże się ta przyjaźń ku ludziom objawia i co jest jej wykładnikiem? Najczęściej mieszamy filantropję z t. zw. dobroczynnością, uprawianą nałogowo przez panie z towarzystwa, które mają wiele czasu. Więc paniusia tańczy do upadłego na dobroczynnym baliku, więc wemtuje na dobroczynnym kiermaszu, więc chodzi z puszką po ulicach, zbierając dobroczynną składkę, więc rzuca monetę do czapki, skulonego pod murem żebraka.

We własnem i bliźnich pojęciu pani jest filantropką od uszermionych brewek po końce wypedicurowanych paluszków, a jeśli się do tego doda czas poświęcony na wszelkie dobroczynne zebrania — to i słów pochwały zabraknie. Ile w tem wszystkiem jednak prawdziwej przyjaźni dla ludzi?

Uczucie przyjaźni nierozerwalnie łączy się z bezinteresownością. Z chwilą, gdy wszedłby tam czynnik interesu — przyjaźń przestałaby być przyjaźnią. Czy pani jest zupełnie bezinteresowna? Czy ku wyżej opisanej działalności nie skłania ją także nuda, próżność, chęć pokazania co ona potrafi i jak ona to ładnie robi, pragnienie uznania bliźnich z racji swego dobrego serca i możności udzielania świadczeń przestrzeg tym zmuszonym do korzystania z jej „dobroczynności", dalszym?

Ile tu jest w księdza Baudouin'a, a ile w aktorstwa, często nawet nieuświadamianego sobie, któż tego dojdzie!

Pani się na mnie obraża, pani czuje się dotknięta. Ale, gdy widzę, że służąca pani pracuje od północy, a wstaje o świcie — gdy na intencję praczki dysponuje pani najgorszy, jaki może wymyślić, obiad — gdy niesczęśliwej szwaczce każe pani dziesięć razy poprawiać, istniejący w pani wobec mnie błąd — obrażliwej nie jestem; dla mej drzwi wpyla przez klasię 5 gr., mówię jednocześnie: znów ja to djabli przynieśli — a serdecznej przyjaciółce w wielkim sekrecie opowiada najnieprawdopodobniejsze historje o prześliczce jeszcze serdeczniejszej — to mimo najlepszych chęci, na się w tem ani źrółbu filantropji dopatrzeć nie mogę. Filantropji pojęłoj jaknajszerzej, a nie sprowadzonej do okłapanego pojęcia dobroczynności. Nie widzę jej także, gdy dając swojej Zosi czy Józiowi czekoladkę, im tym zjeść prędzej, aby tamta Mania czy Staś nie wiedzieli, gdyż trzebaby i ich wtedy poczęstować, — ani wtedy, gdy targuje się pani ze zbiednią straganiarką o dwa grosze na główce kapusty, oburzając się na wyzysk, a z uśmiechem, pełnym zrozumienia tym, płaci ekonomicznym rachunek w elegackim sklepie,—ani wtedy, gdy kuj pani nosie kosztowne futra, a mąż poradnje w jesionce po mrozie. Nie widzę jej także, gdy mierzy pani pogadliwem, omal że nienawistnem spojrzeniem fabrykantkę żyda, która ośmieliła się panią potrącić, a nie wykształ pani—przepraszam— gdy go sama potrąci...

Widzę natomiast zakłamanie wewnętrzne, które tak wzrosło w tkanki duchowe, że wyzwolić się z niego będzie bardzo trudno, bombardacji, że należy, jak już wspomniałem, do uczuć nieuświadamianych sobie i połączone jest z pewnym brakiem cywilnej odwagi „Czy chcę, czy nie chcę, muszę udawać anioła, bo coby o mnie powiedziano"...

Mężczyzna jest od tego w położeniu o tyle lepszem, że ma dużo więcej cywilnej odwagi — nie bardzo dba o to, co o nim powiedzą i — nie stara się udawać filantropa, gdy nim nie jest.

Zresztą wcale nie jest to łatwe zadanie być filantropem i nie polega ilitylko na materjalnem obdarzaniu bliźnich i dalszych. To też gest milkmena, który „filantropijnie" udziela bliźnim okruchów swej fortuny, budzi we mnie przykre zastrzeżenie. Jestem bowiem brzydkiego zakwy, czy również filantropijnie zdobył miljony, jak rozdaje ich okruchy... Rdzeniem bowiem filantropji jest wewnętrzne życzliwe i przyjazne ustosunkowanie się do wszystkich ludzi bez różnicy pozycji społecznej, wieku, zamożności, przekonań... miejsca. Jeśli chodzi o to, aby ten lub inny człowiek w salonie i dajmy na to, przepełnionym pociągu. W pierwszym wypadku z uprzejmą, fizjonomją zaprasza i podaje krzesła, w drugim — z dziką wrogością staje w drzwiach, twierdząc, że miejsc niema, (choćby były) i t. p. Takich przykładów można podać nieskończoną ilość. Prawdziwy jednak filantrop, choćby [illegible] nie ma miejsca, i nie miał nic materjalnego do dania — samem już tylko okazaniem bliźniemu, że nie patrzy nań, jak na drewno, czy kamień przykrzy, lecz jak na czującą istotę, przynosi mu pewną ulgę w ciężkich chwilach.

Bywają różne typy filantropów. Z typem filantropa na pokaz rozprawiłem się już z początku. O filantropie z przekonania powiem na końcu. W międzyczasie wspomnę jeszcze o filantropach od święta i filantropach impulsywnych. Obaj na codzień nie są nimi; pierwszy od czasu do czasu dla uczczenia jakiejś osobistej lub rodzinnej uroczystości, uważa za swoją powinność popełnić czyn filantropijny — jednak nie wchodzi tu w grę uczucie, a rozsądek — rozumowanie. Drugi zaś nie zaprząta sobie wogóle głowy temi problemami ale niekiedy uprzywy pokręcone obrazy żebraka, wynędzniałą matkę karmiącą lub uliczną śpiewaczkę, dozna czegoś nakształt litości, ale członki tego żebraka muszą być wyjątkowo już pokręcone, matka nieprzeciętnie wynędzniała, a dziewczyna nad miarę ładna lub nad miarę szpetna. Na przeciwną nędzę jego psychika nie reaguje, a i reakcja zależy często od ilości wypitych kieliszków i dobrego humoru z powodu udanego przebiegu rende-vous.

Nie da się zaprzeczyć, że jak i wiele wiek bytyby potrzeba czynu filantropijnego — dla obdarowanego nim, ma on pewną, realną wartość. Ale ja rozpatruję te sprawy także i ze stanowiska ogólnego i teoretycznego Pozostaje mi jeszcze do omówienia typ filantropa prawdziwego — z przekonania. Nie jest to typ zbyt liczny, ale wyjątkowo szlachetny. Działa, kierowany wyłącznie bezinteresowną chęcią niesienia przyjaznej pomocy moralnej i materjalnej potrzebującym — jest jednem słowem antytezą poprzednio omawianych typów. Będzie to ktoś w rodzaju Judyma czy Joasi Oczywiście, niespodś wymagać, aby każdy miał być takim — zadanie przerasta siły przeciętnego śmiertelnika. Ale gdyby, zbywszy się zakłamania wewnętrznego, ludzie szczerze dali z siebie bliźnim minimum, które zwykło maksymalnym możliwości, popr. wioby to zachomicie stosunki międzyludzkie, które dowolnie możnaby obecnie scharakteryzować, krótkim przysłowiem: „homo homini lupus".

Alla.

Z Okręgu Podlaskiego P. C. K.

Z dniem 1-go stycznia 1935 roku granice Okręgu Podlaskiego P. C. K. uległy zmianie. Odpadły mianowicie Oddziały w powiatach: sokołowskim, węgrowskim i garwolińskim, natomiast przydzielony został powiat bielsko - podlaski. Obecnie Okręg liczy następujące powiaty: siedlecki, łukowski, radzyński, włodawski, bialski i bielski. Oddziałów Okręg posiada 13, oraz Kół 48. W ubiegłą niedzielę Prezes Zarządu Okręgu, sędzia Pleśniewicz, sekretarz Okręgu, p. Krakowska oraz inspektor Kobus-Zlustrowali dwa Oddziały w pow. bielskim, a mianowicie: w Bielsku, oraz w Brańsku, [illegible] znajduje się szpital P.C.K. imienia Królowej Elżbiety Belgijskiej. Zaznaczamy, że Walne Zgromadzenie Okręgu odbędzie się w niedzielę, dnia 10 marca 1935 roku, Oddziału zaś siedleckiego w dniu 21 lutego r. b. o g. 18-ej w lokalu własnym.

Mamy już 400-tysięcznego abonenta radjowego

Tym razem los wyróżnił Siedlce

Zgodnie z zapowiedzią, w dniu 15 bm. nastąpiło wylosowanie 400-tysięcznego radjosłuchacza polskiego, spośród napływających liczniе zgłoszeń nowych abonentów radjowych.

Cyfrę 400-tysięcy abonentów zarejestrowały statystyka Agencji Radjofonicznej już w pierwszych dniach lutego.

Zdobywca pięknej nagrody „Polskiego Radja" w formie superhetorodynnyj „Olimpie", produkowanej przez Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne wartości 750 zł., został „abonent Nr. 400.000", jak można było przypuszczać, p. Czesław Wadecki, kierownik Szkoły Powszechnej Nr. 4 w Siedlcach.

Poza doskonałym aparatem radjowym, zdobywca nagrody, jeżeli zechce, przybędzie na koszt „Polskiego Radja" do Warszawy, celem osobistego odebrania nagrody i wygłoszenia krótkiego przemówienia przed mikrofonem, które będzie posiadało charakter wywiadu z „abonentem Nr. 400.000". W sprawie tej „Polskie Radjo" skomunikowało się już z p. Cz. Wadeckim i oczekuje od niego odpowiedzi.

Do Mórd czy do Mordów?

(Głos w sprawie odmiany pewnej nazwy).

Jak mamy mówić i jak mamy pisać? „Do Mórd" czy też „do Mordów"? „Z Mórd" czy „z Mordów"? Zwykle najczęściej słyszymy i mówimy, że ten lub ów pojechał, czy też ma zamiar pojechać „do Mórd". W potocznej mowie jakoś samo się tak nam to wymawia. Tak też przeważnie i piszemy. Gdybyśmy mieli mówić inaczej „do Mordów" — musielibyśmy specjalnie o tem pamiętać, pilnować się. Już mam np. w autobusie proszę o bilet „do Mordów", ale zapominam się i mówię „do Mórd". Poprawiam się więc czemprędzej i mówię: „Panie kondukterze, proszę o bilet do Mordów". Bo tak, podobno mówić trzeba. Nawet tablica orjentacyjna koło starego kościoła w Siedlcach poucza nas, że „do Mordów" 18 kilometrów.

Ale jednak, kto i kiedy ma naprawdę rację — czy my wtedy, gdy w potocznej mowie, nie pamiętając o zastrzeżeniu, mówimy „do Mórd", czy też jakiś nasz bliski, co przypomina nam i poprawia: „do Mordów, panie, do Mordów".

— Ach! taki Ale dlaczego „do Mordów", a nie „do Mórd"?

Proszę pana, bo przecież nasze Mordy to nie jakieś zwyczajne, przeprastam, mordy. Ten brzydki, niemiły nam wyraz przyszedł do nas ze wschodu i, jak wiadomo, oznacza pewną część zwierzęcej głowy, a niekiedy zdarza się, że tak określamy nazywa się ściślej nieokreśloną część ludzkiej twarzy. Tymczasem nazwa naszego małego miasteczka pod Siedlcami, to zupełnie co innego.

— ?...

Otóż nazwa Mordy pochodzi nie od brzydkiego wyrazu „mordy", ale od wyrazu „mordować". (Na ten raz wyraz, podobno pochodzenia zachodniego). A zatem i odmieniać się powinno inaczej, aniżeli zwykły wyraz. Więc nie „do Mórd", ale „do Mordów", więc nie „z Mórd", ale „z Mordów".

— Doprawdy? Ale skąd i dlaczego wyraz „mordować" miałby nadać nazwę naszemu miastu? Jakieś okrutne mordowanie i... nazwa miasta?

— Otóż właśnie, co do tego niema wątpliwości. Przykre to, ale bardzo pewne. Nazwa Mórd wywodzi się od wyrazu „mordować".

— Czyżby? Aż mi się nie chce wierzyć!

— Ależ tak. I zaraz to panu dowiodę.

— Proszę uprzejmie, ciekaw jestem, słucham.

— Otóż tutejsze okolice ongiś zaniepokojone były najazdami Jadźwingów. Niespokojne, wojownicze plemię. Ze swemi sąsiadami Polakami żyli najczęściej i często dawali im się we znaki. Może i Polacy z kolei odpłacali pięknem za nadobne, dość, że między naszymi przodkami a Jadźwingami trwały ciągłe walki. Najczęściej Jadźwingowie napadali, łupili i uciekali. Aż wreszcie ktoś z znieczerpiwieni Polacy otoczyli Jadźwingów tam, gdzie dzisiaj leży miasteczko Mordy i wszystkich *wymordowali*. Stąd właśnie wywodzi się nazwa *Mordy*.

— Doprawdy? Nigdym nie posądzał swych dawnych rodaków o takie okrucieństwo! Wymordowali wszystkich Jadźwingów!

— A tak, wszystkich. Jednych mieczami wybili, innych zaś pouczepiali do drzew, to jest powieszali, tam właśnie, gdzie dziś leży kilometrów od Mordów leży wieś Czepielin.

— Okropność!

— Ha, trudno. Wojna to nie przelewki. Jeszcze w tamtych dawnych czasach, gdy człowiek był bardziej pierwotny i bardziej srogi! Wreszcie po okrutnej i krwawej robocie Polacy umyli sobie czoła w drobnym strumieniu, tam, gdzie dziś jest wieś Czołowyje. Właśnie bliskie Mordów. Uważa pan—Czoło-mje. Przecież to jasne, jak słońce.

— Uwierzam i podziwiam. Jak to wyraźnie i wnikliwie wytłumaczono mi naraz pochodzenie trzech nazw: Mordy, Czołowyje, Czepielin.

— o —

A jednak! A jednak mimo tak przekonywującego tłumaczenia, mimo tak ważkich argumentów, mimo, iż w mych dawniejszych artykułach, drukowanych w prasie siedleckiej, już parę razy poprawiano mi wyraz „Mórd" na „Mordów", mimo to wszystko pozostały we mnie (bal nietylko pozostały, ale nawet rosną) jakieś wątpliwości co do owego zwrotu „do Mordów" i „do Mórd". Jakaś wewnętrzna przekora, czy może wprost zwykła siła przyzwyczajenia, każe mi mówić i pisać „do Mórd" i „z Mórd".

Rozpatrzmy więc jeszcze raz po-przednio przytoczone argumenty.

— o —

Jak mamy mówić i jak mamy pisać? „Do Mórd" czy też „do Mordów"? „Z Mórd" czy „z Mordów"? Zwykle najczęściej słyszymy i mówimy, że ten lub ów pojechał, czy też ma zamiar pojechać „do Mórd". W potocznej mowie jakoś samo się tak nam to wymawia. Tak też przeważnie i piszemy. Gdybyśmy mieli mówić inaczej „do Mordów" — musielibyśmy specjalnie o tem pamiętać, pilnować się. Już mam np. w autobusie proszę o bilet „do Mordów", ale zapominam się i mówię „do Mórd". Poprawiam się więc czemprędzej i mówię: „Panie kondukterze, proszę o bilet do Mordów". Bo tak, podobno mówić trzeba. Nawet tablica orjentacyjna koło starego kościoła w Siedlcach poucza nas, że „do Mordów" 18 kilometrów.

Ale jednak, kto i kiedy ma naprawdę rację — czy my wtedy, gdy w potocznej mowie, nie pamiętając o zastrzeżeniu, mówimy „do Mórd", czy też jakiś nasz bliski, co przypomina nam i poprawia: „do Mordów, panie, do Mordów".

— Ach! taki Ale dlaczego „do Mordów", a nie „do Mórd"?

Proszę pana, bo przecież nasze Mordy to nie jakieś zwyczajne, przepraszam, mordy. Ten brzydki, niemiły nam wyraz przyszedł do nas ze wschodu i, jak wiadomo, oznacza pewną część zwierzęcej głowy, a niekiedy zdarza się, że tak określamy nazywa się ściślej nieokreśloną część ludzkiej twarzy. Tymczasem nazwa naszego małego miasteczka pod Siedlcami, to zupełnie co innego.

— ?...

Otóż nazwa Mordy pochodzi nie od brzydkiego wyrazu „mordy", ale od wyrazu „mordować". (Na ten raz wyraz, podobno pochodzenia zachodniego). A zatem i odmieniać się powinno inaczej, aniżeli zwykły wyraz. Więc nie „do Mórd", ale „do Mordów", więc nie „z Mórd", ale „z Mordów".

— Doprawdy? Ale skąd i dlaczego wyraz „mordować" miałby nadać nazwę naszemu miastu? Jakieś okrutne mordowanie i... nazwa miasta?

— Otóż właśnie, co do tego niema wątpliwości. Przykre to, ale bardzo pewne. Nazwa Mórd wywodzi się od wyrazu „mordować".

— Czyżby? Aż mi się nie chce wierzyć!

— Ależ tak. I zaraz to panu dowiodę.

— Proszę uprzejmie, ciekaw jestem, słucham.

— Otóż tutejsze okolice ongiś zaniepokojone były najazdami Jadźwingów. Niespokojne, wojownicze plemię. Ze swemi sąsiadami Polakami żyli najczęściej i często dawali im się we znaki. Może i Polacy z kolei odpłacali pięknem za nadobne, dość, że między naszymi przodkami a Jadźwingami trwały ciągłe walki. Najczęściej Jadźwingowie napadali, łupili i uciekali. Aż wreszcie ktoś z znieczerpiwieni Polacy otoczyli Jadźwingów tam, gdzie dzisiaj leży miasteczko Mordy i wszystkich *wymordowali*. Stąd właśnie wywodzi się nazwa *Mordy*.

— Doprawdy? Nigdym nie posądzał swych dawnych rodaków o takie okrucieństwo! Wymordowali wszystkich Jadźwingów!

— A tak, wszystkich. Jednych mieczami wybili, innych zaś pouczepiali do drzew, to jest powieszali, tam właśnie, gdzie dziś leży kilometrów od Mordów leży wieś Czepielin.

— Okropność!

— Ha, trudno. Wojna to nie przelewki. Jeszcze w tamtych dawnych czasach, gdy człowiek był bardziej pierwotny i bardziej srogi! Wreszcie po okrutnej i krwawej robocie Polacy umyli sobie czoła w drobnym strumieniu, tam, gdzie dziś jest wieś Czołowyje. Właśnie bliskie Mordów. Uważa pan—Czoło-mje. Przecież to jasne, jak słońce.

— Uwierzam i podziwiam. Jak to wyraźnie i wnikliwie wytłumaczono mi naraz pochodzenie trzech nazw: Mordy, Czołowyje, Czepielin.

— o —

A jednak! A jednak mimo tak przekonywującego tłumaczenia, mimo tak ważkich argumentów, mimo, iż w mych dawniejszych artykułach, drukowanych w prasie siedleckiej, już parę razy poprawiano mi wyraz „Mórd" na „Mordów", mimo to wszystko pozostały we mnie (bal nietylko pozostały, ale nawet rosną) jakieś wątpliwości co do owego zwrotu „do Mordów" i „do Mórd". Jakaś wewnętrzna przekora, czy może wprost zwykła siła przyzwyczajenia, każe mi mówić i pisać „do Mórd" i „z Mórd".

Rozpatrzmy więc jeszcze raz po-przednio przytoczone argumenty.

— o —

1) Liszek Czarny dopadłszy (uciekającego za Bugiem zadał im cios śmiertelny i odebrał wszystkie ich łupy". Jan Długosz, Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Dziesięciolecie pierwsze przez Romana Grodeckiego. Księga Lachorowskiego, tom I, str. 207. 1926.

W obliczu paragrafu §

Józef Hołyński
Dyrektor Szkoły Handlowej

Pewna pani, niezadowolona z wyroku, sporządziła apelację treści następującej:

„Wysoka kryminalistyko — gospodyni wiejskiego gospodarstwa i mam Boga z czego popędzać życie wraz z dziećmi i resztą inwentarza. Człowiek jednak jest tak zawsze na troszkę dochodu programowego i dlatego dom mój nie opublikowałam w gazetach za ...gnał.

To i na lato przyjechało państwo [illegible] z tobołkami na wsie, tylko że państwa to jeszcze u naszej okolicy nie widział. Niby z pozoru całkiem panowie i niebardzo [illegible]ardzi. Ale [illegible] zapytałam wedle potrzebnych prowizji, to się tylko śmiały i codnia do [illegible] na grzyby i na jagody. I żywiło to [illegible] przez całkie lato z rzadka tylko [illegible] mleka przepijając. A później [illegible] i pojechały — to wtedy właśnie [illegible] komisarz od skarbu w jeich szalie [illegible] wkrzesłał słodzonej sacharyny, za którą Sąd mnie karą zasądza.

To ja w tem stadjum stanu rzeczy zapytać, dlaczego mam za te miejskie [illegible] odpowiadać i w areszcie ich słodzicielnych[illegible] odsiadywać...

Zaiste stanowi to problem. Dużo się mówi o upośledzeniu rolników, ale takowi nie są dobrze mają jeżeli na swych [illegible] plemieńców z miasta patrzą z tak [illegible] godności wyższością. Dawniej wieś [illegible] w środowisku miejskiem uważał się [illegible] troszkę za parjasa, dzisiaj jednak [illegible] niskich cen na zbożej jest to nobilis, się z byle kim zadawać nie lubi.

Niechno spróbuje teraz lakierkowy szczuch pchać się do towarzystwa „karji mityczne" — oho, wstydu się [illegible] a mu od łyków — przodkowi wypomną i jeszcze ciepło reką cokolwiek przy- [illegible] Zresztą reką, jak reką — bywa [illegible].

Przykładem jest właśnie pan Teobracy [illegible], który bawiąc w gościnie w [illegible] siedlu — zebrał całą kolekcję [illegible] w postaci ran kłótych, ciętych, [illegible] i szarpanych w sumie około [illegible]. Był tak wdzięczny, że odpłacał [illegible] żywą krwią, zostawiając jej gospodarzowi około dwóch litrów.

W najbardziej [illegible] chodziło wcale [illegible] dziewczę, ani o taniec lub mu- [illegible]. Chodziło o prostą, staropolską gościnność. Biesiadnicy weselni prosili jeść, a jeść, [illegible] jednak mieszczuch nie mógł już [illegible] ani kęsa — uznali to za obrazę [illegible] majestatu honoracjami.

Uczestników bójki Sąd skazał po roku [illegible].

Jersey.

Kurs rybacki w Lublinie.

Poraz pierwszy w Lublinie odbędzie się w dniach 4 i 5 marca b. r. w lokalu Izby Rolniczej kurs rybacki z udziałem gospodarstwa stawowego, organizowany przez Oddział Lubelski Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych R. P. przy Izbie Rolniczej.

Szereg prelegentów z prof. U. J. Spiną na czele zapozna uczestników kursu z zagadnieniem gospodarki wodnej i walki z epidemjami ryb, przyniesie demonstrowany będzie szereg przyrządów i wyświetlony zostanie ciekawy film rybacki. Kurs rozpocznie się dnia 4 marca o godz. 9-ej przy ul. 3-go Maja 20 w Lublinie.

Zgłoszenia na kurs należy kierować adresem Lubelskiej Izby Rolniczej do ul. 22-go lutego b. r.

— o —

Walne Zebranie Oddziału Lubelskiego Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych odbędzie się w dniu 5 marca b. r. godz. 16-ej w lokalu Lubelskiej Izby Rolniczej przy ul. 3-go Maja 20 w Lublinie.

Omawiane będą bardzo pilne sprawy organizacji handlu materjałem zarybieniowym w związku z ogólnym jego handlu w kraju, sprawa organizacji zbytu ryb, sprawa walki z posocznicą [illegible] sprawa wprowadzania w życie ustawy z dn. 7.III.1932 r. o rybołówstwie [illegible].

Ze względu na potrzebę istnienia w [illegible] zrzeszenie silnej organizacji rybackiej [illegible] Oddziału Lubelskiego Z. G. S. R. P. [illegible] prosi P. T. Członków oraz Gości [illegible] o jaknajliczniejszy udział w Zebraniu.

Okno wystawowe detalisty

Celem okna wystawowego było dawniej pokazanie towaru, to znaczy ma na sprzedaż. Dziś [illegible] się na innem stanowisku: okno wystawowe ma przedewszystkiem zachęcić do kupna. Kupiec zwraca

SZKOŁA HANDLOWA T. N. S. W. W SIEDLCACH
ĆWICZENIA W URZĄDZANIU WYSTAW.

Jeżeli jedna z firm obiecuje za hasło „Redjon sam pierze", [illegible] w reklamie nie zawadziałaby [illegible] o tem, że chce coś sprzedać sam, [illegible] wała mu jego własna korzyść.

Tego jednak nie robi. Ponieważ [illegible] tych, którzy odczuwają [illegible] potrzebę kupna danego towaru, ale także do przechodniów, u których ma zamiar rozbudzić dopiero chęć pozbadania określonego towaru. W ten sposób ma okno wystawowe spełniać dwa zadania: klientowi, który chce kupić, pokazać, że ten towar mamy na sprzedaż, wszystkim zaś innym udowodnić, że posiadanie właśnie tego towaru jest dla każdego korzystne.

Niezależnie od tego, czy zwracamy się do klienta, czy też chcemy zapomnianą okna wystawowego wzbudzić w chęć kupna towaru, koniecznem jest, aby okno wystawowe zwracało uwagę. Nie wystarczy ułożyć towary dekoracyjnie, należy zastanowić się, w jaki sposób można wywołać u przechodnia bezpośrednie zainteresowanie towarem i jakie motywy mogą go skłonić do zakupienia właśnie tego artykułu.

Nie ulega wątpliwości, że klient nie dlatego kupuje, ażeby ryżkowy sprzedawca towar, znajdujący się na wystawie, powinien mieć [illegible] cenę. Wiele osób [illegible] się wejść do sklepu tylko po cenę, poza tem umieszczenie ceny na wystawie pozwala porównać ceny różnych przedsiębiorstw i kupić ten towar, na który środki materjalne klienta pozwalają.

Nawet przy towarach luksusowych, a więc przeznaczonych dla ludzi zamożniejszych, umieszczenie cen jest wskazane.

Głos z Kursu Oświatowego w Lublinie

Starostwem Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Lublinie odbył się od dnia 20.I. do dnia 2.II. 1935 r. kurs dla przodowników kół młodzieży wiejskiej „Siew". Zjechali się przedstawiciele prawie ze wszystkich powiatów woj. lubelskiego. W dniu dzisiejszym kursu rybacki z akademji ku czci [illegible] Kazimierza Wyszyńskiego (wybitnego działacza niepodległościowego). Na program akademji złożyło się: 1) Przemówienie przewodniczącego komitetu Józefa Piechoty — Prezesa Okręgu m. Lublina, 2) marsz żałobny — orkiestra 8 p. p. l., 3) przemówienie gen. Orlicz-Dreszera, 4) rycytacja „Do spółczesnych", 5) przemówienie p. Stefańskiego — przedstawiciela Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Podczas akademji przygrywała orkiestra.

— o —

Dnia 6-go 15-ej nastąpiło otwarcie kursu. Zebranie zagaił kol. Sikorski, prezes W. Z. M. W. omawiając szczegółowo cel i zadanie kursu. Następnie kol. Gierat, vice-prezes C. Z. M. W. wygłosił referat pod tytułem „Ruch młodowiejski na tle przemian życia młodego pokolenia Polski". Poczem nastąpiła dyskusja i zajęcia świetlicowe, bardzo urozmaicone grą towarzyską i piosenkami. Tak spędziliśmy pierwszy dzień pobytu na kursie w Lublinie.

W ciągu tygodnia wygłoszono szereg referatów jak to: „Rozwój i obraz życia politycznego wsi polskiej na tle ogólnym" kol. Marzinkiewicz. Z powyższego referatu wywiązała się żywa dyskusja, że my młodzi musimy przebudować naszą wieś i poprowadzić ją do lepszego jutra. Przebudowę wsi naszej musimy zacząć od duszy człowieka i nastawienia go w dobrym kierunku. Mówiono również zbudzić tego ducha i dodać mu odwagi i hartu. Następnie omawiano sprawę samorządów gospodarczych i terytorjalnych i ich działalności. Po tych referatach nastąpowały dyskusje. Tutaj mimo woli nasuwały się przed oczy obrazki niezadowolenia i zniewolenia ludności naszego społeczeństwa wiejskiego. Otóż my musimy się przypatrywać i brać czynny udział w pracach samorządu gminnego, gdyż my musimy to starsze społeczeństwo kiedyś zastąpić w pracy, ale pracy planowej i dobrze przemyślanej.

Zapoznaliśmy się również z pracą i obowiązkami w gromadzie, radzie gromadzkiej, gminnej radzie powiatowej i Wydziale Pow.

Następnie przeprowadzono inscenizację gromady wiejskiej, wybory do rady gromadzkiej i wybór sołtysa, co wzbudziło w kursistach duże zainteresowanie.

Referat p. t. „Samorząd gospodarczy w Polsce" wygłosił dyr. Lubelskiej Izby Rolniczej p. Pajdowski. Referat ten dał nam bardzo wiele, gdyż dotychczas większość drobnych gospodarzy nie wie gdzie się zwrócić z różnemi bolączkami gospodarczemi.

Następnie omawiane były sprawy przedsiębiorstw wsi, jako najbardziej piękące zagadnienia i jako wyjście z tego jest tworzenie zbiorowych warsztatów rolnych lub zdobywanie kolonij zamorskich, gdzie ta nadwyżka ludności wiejskiej miałaby swe ujście. Ale do tego potrzebna nam jest silna Liga Morska i Kolonjalna. Dla tego też na ten cel nie powinniśmy szczędzić ofiar.

Referat wygłoszony przez insp. Szydłowskiego p. t. „Przemysł ludowy" zobrazował nam, że przemysł ten istnieje na terenie powiatów, ale słabo się rozwija dlatego, że do tej pory [illegible] nie jest zorganizowany. Wieś więc produkuje tylko tyle, żeby chociaż częściowo zaspokoić swoje potrzeby. Szczególnie przemysł włókienniczy utrzymał się jeszcze jako wyrobu różnego rodzaju płótna, haftów, [illegible] sznurów, które nie upadło, ale te gałęzie przemysłu jak kilimiarstwo i rzeźbiarstwo prawie że nie istnieją. Więc też tutaj my młodzi mamy wiele do zrobienia na tem polu, ażeby te gałęzie przemysłu ludowego podźwignąć do góry i umożliwić ich rozwój.

W dniu 27 stycznia odbyła się konferencja sekcji prac społecznej. Pierwszy dzień konferencji odbył się wspólnie z zebraniem. Referat „Roli kobiety w ruchu wiejskim" — wygłosiła H. Brzoskowiankowska z C. Z. M. W. w Warszawie.

Referaty wygłoszone przez insp. Chmielewskiego p. t. „Zasady oddziałowości" i „Historja polskiego ruchu spółdzielczego" dały nam wiele do myślenia. Tutaj nasuwały się myśli: dlaczego my po 16 latach niepodległości politycznej nie zdobyliśmy się na ten wysiłek, ażeby zdobyć niepodległość gospodarczą. Przecież zagadnienie to ofiar nie wymaga. Potrzebne tu jest zamiłowanie, że spółdzielczość jest drogą do polepszenia doli naszej. I tu nasuwa się żal do tych, którzy w wolnej Polsce głosili, że są obrońcami ludu wiejskiego, że są naszymi przedstawicielami, a przez tyle lat całem tych lat [illegible] fotel pozwalali — bawili się punta, [illegible] gują, zaś o sprawach gospodarczych życia naszego nie pomyśleli. Do tych zaniedbań musimy się zabrać, ażeby zaniedbaną dziedzinę odrobić. Dla zagadnienia tego poświęcono dużo czasu bo aż trzy dni. Poznaliśmie historję spółdzielczości i zaniecenie jej w przebudowie społecznej wsi. Doszliśmy do wniosku, że innego wyjścia niema w dobie dzisiejszego kryzysu, tylko przez spółdzielczość, ażeby niej być wyzyskiwanym przez pośredników.

W piątek i latego przypadły imieniny p. Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego. W dniu tym byliśmy w teatrze miejskim, gdzie miejscowi artyści przedstawiali cały życie p. Prezydenta. Wieczorem odbyła się dyskusja nad kursem oraz ustalenie hasła organizacyjnego. Po dłuższej dyskusji wybrano jedno, które brzmi następująco: „Zorganizowane życie społeczno gospodarcze naszym wspólnym celem".

2 lutego odbyło się zakończenie kursu, na którym przemawiali kol. Sikorski, zachęcając do rzeczowej pracy społecznej na terenie. Gdy dobrze żyli i [illegible] państwa. Druga część zakończenia była bardzo urozmaicona, gdyż koleżanki i koledzy przedstawili fragment z „Wesela Lubelskiego i Krakowskiego", poczem odśpiewano kilka pieśni ludowych, a następnie rozjechaliśmy się do swoich kół z myślą, iż postaramy się zdobyte wiadomości na kursie wprowadzić w czyn.

Franciszek Mielniczuk
prezes Koła Młodzieży Wiejskiej
w Serokiszkach
uczestnik kursu w Lublinie.

Nowy klub motocyklowy

W dn. 14 lutego na walnem zebraniu motocyklistów z m. Siedlec został zorganizowany klub motocyklowy Ze Strzeleckiego Okręgu Nr. 9 z siedzibą w Siedlecach. Tem samem i oddział motorowy Związku Strzeleckiego, jak również i ruchliwy klub „Gryf" przestaną istnieć.

Do zarządu nowego klubu weszli pp. Józef Gierat, Stanisław Gintel, Józef Choma, Szczygielski i Chrupek. Kapitanem sportowym będzie p. Michał Stencel.

Nowemu klubowi, tak ważnej placówce w dziedzinie motoryzacji kraju, życzymy jaknajpomyślniejszej pracy.

Pięściarstwo

Miejscowa drużyna bokserska Zw. Strzel. w dniu 5 b. m. w Brześciu n/B. odbyła zawody sportowe, bijąc tamtejszą drużynę Żydowskiego Towarzystwa Sportowego w stosunku punktów 10 do 6.

O dobrej formie naszej drużyny najlepiej świadczy to, że na 7 par walczących wszystkie zwyciężyły nasi zawodników były zdobyte przez k. o.

Szczegółowe obszerne sprawozdanie zamieścimy w numerze następnym.

Ruchliwe kierownictwo sekcji pięściarskiej Strzeleckiego Klubu Sportowego przygotowuje szereg spotkań bokserskich z drużynami Warszawy i Brześcia, Lublina i Warszawy, oraz innemi drużynami strzeleckiemi.

Pierwsze spotkanie odbędzie się w niedzielę dnia 3 marca r. b. o godz. 16.30 w sali starego kina wojskowego przy Koszarach 22 p. p.

Kurs strzelania z broni krótkiej w Pocztowem P.W. w Siedlcach

Przy Oddziale Siedleckim Pocztowego P.W. odbył się w czasie od 5 do 9 lutego kurs strzelania z pistoletów i rewolwerów dla członków P. P. W. wyposażonych w broń służbową i przydanych do ochrony mienia i ładunków pocztowych.

W kursie wzięło udział 30 członków z terenu całego Pocztowego. Zakończenie kursu odbyło się świetlicy P. P. W. dnia 10 lutego, w barzo miłym i podniosłym nastroju, z udziałem przedstawiciela Zarządu Okręgowego P. P. W. z Warszawy p. kpt. Hłądnego. przedstawicieli wojskowości — p. kpt. Białaska i p. por. Dzierżanowskiego, Zarządu Oddziału p. Wł. Chmielewskiego i uczestników kursu p. Wł. Olszewskiego, który wygłosił obszerne sprawozdanie.

Dziennik pośnego chłopca

Wczoraj przyszła do nas jedna starsza pani, która była przyjaciółką mojej babci, co to już nie żyje. Mamusia niby bardzo się ucieszyła i zaraz poprosiła ją do salonu, a sama przeszła do gabinetu, gdzie właśnie tatuś gniewał się na mnie, że rozbiłem okulary mojego profesora. Właściwie to nie ja rozbiłem tylko nasz stary Hektor, bo on podobno już źle widzi, więc mu nie dawałem przywiązanem do głowie, żeby lepiej widział. A on zaczął skakać jak głupi i zaraz rozbił okulary. Skorzystałem ze przyszła Mama i chciałem uciec przez salon do ogrodu, ale w salonie zatrzymała mnie ta pani. „Ho, ho, jaki duży urosłeś" i wzięła mnie pod brodę; słyszałem że zamiast „Dentosan" mówi „Dentosan", ale ja nie chciałem jej poprawiać, bo przecież dobrze wiem, że „Dentosan" — „Jaki znów Dentosan, zapytała starsza Pani. „Codziennie rano i wieczór czyszczę zęby pastą Dentosan i płuczę alkiforem Dentosan. Dlatego mam takie białe zęby. Pani pewnie o tem nie wiedziała, że u Pani też pożółkły. Ale ja mam spory zapas Dentosanu, dogłębnie podziele się z Panią". „Ach ty nieznośny chłopaku" krzyknęła ta pani i chciała uderzyć mnie parasolką, ale odskoczyłem. Wszedł tatuś i zaczął się wiać, a je wybiegłem do ogrodu.

F. D.

Zeznania podatkowe

Z uwagi na zbliżające się terminy składania zeznań dla wymiarów podatków przemysłowego od obrotu i dochodowego, podajemy poniżej pokrótce właściwe przepisy, regulujące te kwestie obowiązki podatników:

1) Obowiązek składania zeznań (§ 45 i 49 Rozp. wykonawczego do Art. 74 § 2 Ord. Podatkowej) dotyczy: A. odnośnie pod. przem. od obrotu a) przedsiębiorstw handlowych, zaliczonych do kategorji I i II; b) przedsiębiorstw przemysłowych, zaliczonych do pierwszych pięciu kategorji przedsiębiorstw przemysłowych; c) zajęć przemysłowych zaliczonych do kat. I i II a) i b); d) samodzielnych wolnych zajęć zawodowych; e) wszystkich innych przedsiębiorstw bez względu na kategorję, prowadzących księgi handlowe lub obowiązanych do prowadzenia ksiąg na podstawie obowiązujących przepisów. — B. odnośnie podatku dochodowego obowiązek ten dotyczy osób fizycznych, oraz spadków wakujących, których dochód płynie:

a) z nieruchomości gruntowej przekraczającej 100 ha.

b) z domów mieszkalnych, składających się więcej niż 20

c) z przedsiębiorstw i zajęć wymienionych wyżej pod A wszyscy inni podatnicy wyżej nie wymienieni nie mają obowiązku, lecz mają prawo składania zeznań do wymiaru podatku przemysłowego i dochodowego, przyczem zeznania te są rozpatrywane na tych samych zasadach, jak zeznania podatników podlegających obowiązkowi składania zeznań.

2) Forma: (§ 45 i 48 Rozp. Wyk.) zeznania winny być składane na piśmie i to bądź na formularzu urzędowym, przedwidzianym w W., bądź też bez użycia formularza. — W tym ostatnim wypadku treść zeznania musi zawierać: a) odpowiedzi na wszystkie pytania formularza urzędowego; b) zapewnienie, że złożone zostało według najlepszej wiedzy i sumienia; c) wyraźne oznaczenie, że jest zeznaniem podatkowem i d) datę i podpis płatnika lub jego prawnego zastępcy.

3) Terminy składania zeznań: A. pod. dochodowy: W myśl Rozp. Min. Skarbu z dnia 5 lutego 1935 r. (Dz. U. N. 9, poz. 50) termin do składania zeznań dla wymiaru podatku dochodowego przesunięty został do dnia 1 kwietnia 1935 r. dla osób fizycznych, prowadzących przedwidzony księgi handlowe i gospodarcze. Natomiast osoby fizyczne nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych obowiązane są złożyć zeznanie w terminie do dnia 1 marca 1935 r. (Art. 75 a) Ord. Pod.) Osoby prawne winny złożyć zeznania do dnia 1 czerwca 1935 r. B. Pod. przemysłowy: terminy składania zeznań dla wymiaru podatku przemysłowego pozostają bez zmiany i upływają: dla osób fizycznych z dniem 1 marca, dla osób prawnych z dniem 1 czerwca.

4) Postanowienia karne: w myśl art. 188 Ord. Podatkowej, złożenie zeznania po terminie względnie niezłożenie zeznania bez dostatecznego usprawiedliwienia zwłoki, lub zaniechania, zagrożone jest grzywną do zł. 500.

L. G.

Antek Policmajster w drodze do Siedlec

Antek Król, „morowy chłop", sprzedawca królików na warszawskim „Kierocie-laku", niewinnie ścigany przez policję rosyjską za „knowania państwowe", uchodząc przed pogonią — znajduje się przypadkowo w przedziale wagonu, w którym jedzie nowy policmajster do miasta prowincjonalnego (prawdopodobnie Siedlec). Pasażer ten urzęduje pestkę. Z tego korzysta Antek. Z mundur i... zostaje przyjęty władze rządowe i miejskie jako... tyczny policmajster. Łatwo sobie wyobrazić, co tak policmajster wyczynia, w czasie sytuacjach, kapitalnym dowcipie i niezwykłym „gagom" niema końca, mowi temu zadna komedja francuska wiecka czy amerykańska w żaden sposób nie jest w stanie. Film „Policmajster" ma jeden tylko cel: po raz pierwszy carską Rosję na ekranie i pobudzić publiczność do spontanicznego śmiechu... Wkrótce w kinie „Świat".

Przetarg

Wydział Powiatowy w Siedlcach ogłasza przetarg ofertowy na Budowę Pawilonu dla dróżników. Odnośne wyjaśnienia i szczegóły otrzymać można codziennie w godzinach biurowych w Powiatowym Zarządzie Drogowym.

Oferty ze szczegółowemi warunkami dostawy oraz próbkami materjałów należy składać w zalakowanych kopertach do dnia 28 lutego 1935 roku do godz. 11 w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego w Siedlcach.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu i wybrania dostawcy, niezależnie do wyników przetargu i zaforowanych cen.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta Powiatowy
(—) St. Gulin

Do akt Nr. 810-34.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Sokołowie-Podlaskim I-go rewiru Stanisław Gądecki, miejsce Sokołowie przy ulicy Kościelnej Nr. 11 zamieszkały, na zasadzie art. art. 676-699 Kod. Post. Cyw. obwieszcza, że w dniu 29 marca 1935 roku od godziny 10 w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Sokołowie-Podl. na zaspokojenie należności Heleny Sobczyńskiej odbędzie się sprzedaż przez licytację nieruchomości miejskiej w Sokołowie-Podlaskim, oznaczonej Nr. 21 hipotecznym I Nr. 30 policyjnym należącej do Spółdzielni Kolniczo-Handlowej „Rolnik" w Sokołowie, składającej się z placu o powierzchni 364,73 mtr. kwadratowych w miejscu Sokołowie-Podl. przy ulicy Pierackiego z tą wzniesionych na tym placu budynki domu murowanego od frontu jednopiętrowego, a od podwórza dwupiętrowego z częścią bytową dachową, oficyny piętrowej murowanej z cegły, kryjej blachą, w której na parterze mieszczą się komórki, a na piętrze pokoje mieszkalne i oficyny z gankiem zewnętrznym, murowanej, kryte blachą, w której również na parterze mieszczą się komórki, a na piętrze pokoje mieszkalne. Dom i oficyny stanowią jedną całość o 11 oknach frontowych i 13 oknach od podwórza, w domu frontowym na parterze 2 sklepy handlowe, a na piętrze biura Powiatowej Kasy Komunalnej, w oficynach na parterze 5 komórek, z których jedna o przeznaczeniu na ustęp, na 1 piętrze oficyny 1 pokoje dwa mieszkalne od podwórza 10 ubikacyj mieszkalnych. Budowle ubezpieczone są w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń od Ognia na sumę 19.000 zł. Nieruchomość w zastawie nie jest, posiada księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Sokołowie-Podlaskim, obciążona jest należnością w sumie 7145 zł. z proc. i kosztami na rzecz Heleny Sobczyńskiej, długiem w kwocie 13.000 zł. z proc. i kaucją w kwocie 1.270 zł. na rzecz tejże Heleny Sobczyńskiej, kaucją w kwocie 40.000 zł. na rzecz Centralnej Kasy Spółek Rolniczych Oddziału w Warszawie, dalszemi podatkami ustawowemi odsałkami zwłoki na rzecz Skarbu Państwa i Związków Komunalnych w kwocie 3325 zł. 70 gr. i długiem w kwocie 1690 zł. 20 gr. na rzecz Felikse Piskorskiego. Ścisłemi własności i inne służebności wyszczególnione są w dziale III wieczystej hipoteczny ch do akt komornika Sądu Grodzkiego w Sokołowie-Podl. I-go rewiru. Sprzedawana nieruchomość oszacowana została na sumę wartości przez licytację na sumę 20.000 zł. Licytacja tej nieruchomości na podstawie opisu i oszacowania, dokonanych w dniu 25 października 1934 roku nastąpi po cenie od niej wywołania 15.000 zł. Zyczący sobie wziąć udział w licytacji winni przed rozpoczęciem licytacji wpłacić do rąk komornika sądowego 10 proc. od wartości 2.000 zł. w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wkłady umieszczać mogą małoletnich, przyczem papiery wartościowe na okaziciela w wartości 3/4 części giełdowej. Przy niewpłaceniu tego wadjum nie będzie do licytowania publicznem obwieszczeniem nie będą dopuszczone. Na wniosek osób trzecich nie będących uczestnikami licytacji i przysądzenie własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżań, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły pod wadjum o zwolnienie nieruchomości lub jej części od aggzekucji i że uzyskały postanowienie wstrzymujące. Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Sokołowie-Podl.

Sokołów, dnia 31 stycznia 1935 r.

Komornik
(—) St. Olędzki.

302)

Numer akt: 1584-34.

Obwieszczenie o licytacji nieruch.

Komornik Sądu Grodzkiego w Siedlcach rewiru I Piotr Leszczyński, mający kancelarję w Siedlcach ul. Kilińskiego 23, na podstawie art. 675 i 679 i. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1 kwietnia 1935 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Siedlcach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Marji Kuleszowej nieruchomości, położonej w Siedlcach, przy ulicy 3 Maja Nr. 2, składającej się z placu i zabudowań murowanych: dwupiętrowego oraz budynków gospodarczych, posiadającej księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Siedlcach. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 40.000.— cena wywołania wynosi zł. 40.000.—

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 4.000.—

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o nie dostarczonych publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawo osób trzecich nie będę przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły pod wadjum o zwolnienie nieruchomości lub jej części od odzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Siedlcach ul. 1 Maja Nr. 15.

Dnia 19 lutego 1935 r.

KOMORNIK
Piotr Leszczyński.
319)

ZAPISY do SZKOŁY ROLNICZEJ

im. Kazimierza Wielkiego w Siedlcach na rok 1935 z powodu braku miejsc zostały zamknięte.

Termin składania podań wraz z dokumentami na rok 1936 rozpocznie się z dniem 1-go września r. b.

Dyrekcja
Publ. Szkoły Rolniczej
im. Kazimierza Wielkiego
w Siedlcach.

23 grudnia 1934 r. ZGUBIONO w Siedlcach na ulicy 3 Maja trzy dowody osobiste kolejowe Nr. 30265, 30267, 100549 wydane przez Dyr. P. K. P. w Warszawie na nazwisko

Anna, Jadwiga i Wanda Sarnaszek.

Łaskawego znalazcę proszę o odniesienie za nagrodą pod adres: Siedlce, ul. Fabryczna 9.

Dr. med. Miron Herman
ordynuje w chorobach wewnętrznych i kobiecych w Siedlcach, przy ul. 1-go Maja 36.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚ
ZWIĄZKU MIĘDZYKOMUNALNEGO
w Siedlcach, ul. Piłsudskiego 6, tel. 261.
Przyjmuje wkłady od 1 złotego.
Płaci na wkładach 4½ do 6½%
zależnie od terminu wypowiedzenia
Załatwia wszystkie czynności bankowe.
Szybka i solidna obsługa.
TAJEMNICA LOKAT I WKŁADÓW USTAWOWO ZASTRZEŻONA.

Obwieszczenie

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Siedlec zawiadamia w myśl § 83 Ustawy tegoż Towarzystwa, że nieruchomość położona w Łosicach oznaczona hipotecznym numerem 73, wystawiona została przez Towarzystwo na licytację, mającą się odbyć w dniu 6 maja 1935 r., w kancelarji hipotecznej przy Sądzie Grodzkim w Siedlcach przed Notarjuszem Władysławem Cichorą, na warunkach ujawnionych w księdze wieczystej rzeczonej nieruchomości. Licytacja rozpocznie się od sumy zł. 17.550. — Vadium licytacyjne wynosi zł. 1.100. — Objaśnienia i warunki licytacyjne złożone są do księgi hipotecznej pomienionej nieruchomości i mogą być przeglądane w biurze, oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa w Siedlcach.

Siedlce, dn. 6 lutego 1935 r.

Dyrekcja
Towarzystwa Kredytowego
w Siedlcach.

Jana CIOKA
sklep pod firmą
„Sport Podlaski" w Siedlcach,
przy ul. Piłsudskiego 34.
Sklep zaopatrzony jest w duży wybór naczyń kuchennych, sportowych, oraz w galanterję metalową.
Dział broni i amunicji przeniesiony został z firmy **H. CIOK** pod firmę **„Sport Podl."**

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki
E. TRUSIŃSKIEGO
Siedlce, ul. Piłsudskiego Nr. 5 (sklep).
Wykonuje wszelkie roboty
w zakresie krawiectwa
według najnowszych modeli.
CENY POPULARNE.

Dyrektor Szpitala Żydowskiego
Dr. HENRYK LOEBEL
Specjalista chorób kobiecych i akuszerji.
SIEDLCE. AŚLANOWICZA 8.

Restauracja-Kawiarnia
przy KLUBIE MIEJSKIM
w SIEDLCACH.
ul. Pułaskiego 4, tel. 127.
urządza w okresie karnawałowym
W SOBOTY I NIEDZIELE
Five o Clock'i
od godziny 5-ej do 7-ej wiecz
oraz Dancingi Towarzyski
od godziny 8-ej wieczorem.
Slynne trio—dancingowe—The T
Brother-Jazz.
Wstęp bezpłatny. Ceny znacznie n

Dyżury w aptekach

Z dniem 1 marca r. b. zostaję wpro
następujące dyżury niedzielne i świąteczne
lackich aptekach.

Dn. 3 marca 1) J. Maliszewskiego, Kilińskiego
2) J. Olszakowskiego, Sienkiewicza
3) W. Przyborowskiego, Pi
go 24.

Dn. 10 marca 1) Sukc. Hrynaszkiewicza, Pi
go 56.
2) J. Maliszewskiego, Kilińskiego
3) Al. Szczuki, Pułaskiego 15

Dn. 17 marca 1) J. Olszakowskiego, Sienkiewicza
2) W. Przyborowskiego, Pi
3) Al. Szczuki, Pułaskiego 15

Dn. 24 marca 1) Sukc. Hrynaszkiewicza, Pi
go 56.
2) J. Maliszewskiego, Kilińskiego
3) W. Przyborowskiego, Pi
go 24.

Dn. 31 marca 1) Sukc. Hrynaszkiewicza, Pi
go 56.
2) J. Olszakowskiego, Sienkiewicza
3) Al. Szczuki, Pułaskiego 15

Zarząd

Okulista Dr. Lucjan Weis
Warszawy przyjmuje
rych na oczy w Siedlcach, ulica
skiego 14 we wtorki i piątki od
11—2 po poł.

Reklama — to dźwignia h

Warunki prenumeraty: Rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

Ogłoszenia: Cała strona 200 zł. Drobne — 10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza i Spółdzielnia Wydawnicza w Siedlcach. Redaktor: Tadeusz [illegible]

Drukarnia Spółdz. Zarobk. b. Wojsk. przy Federacji P. Z. O. O. w Siedlcach, ul. Piękna 34, tel. 30.